Rok II. Lublin, 9 Maja 1926 r. Nr. 19.

ORZEŁ BIAŁY

TYGODNIK, WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Kto i jak ma Ją ratować?

Dziś żaden polak nie powinien lekceważyć komunizmu, szybko rozrastającego się w Polsce.

Komunizm — to bolszewizm. Dwie nazwy różne, a nauka jedna. Zresztą nie jest to nauka, jeno metoda rządzenia ludźmi, naprzód oszołomionemi obietnicami złotemi, a potem trzymanemi w karbach twardych strachem okrutnym!

Kto zna dzieje rewolucji bolszewickiej w Rosji od roku 1918 po dzień dzisiejszy, ten zgodzi się na to, że bolszewizm, czyli komunizm nie jest nauką! Nie! On jest tylko szczególniejszą sztuką rządzenia w państwie zawojowanem, a zgnębionem długą i niesprawiedliwą wojną.

Sztuki tej dokazuje nieliczna gromadka głównych działaczy bolszewizmu. Naczelnikiem jej był Lenin. Już nie żyje. W gromadzie tej najruchliwsi i najczynniejsi są żydzi. O co im chodzi?

Charles Sarolea, anglik, profesor uniwersytetu w Edynburgu, doskonały znawca rządów bolszewickich w Rosji, nazywa je krótko „królowaniem Antychrysta".

W tej nazwie już mieści się odpowiedź na pytanie: o co chodzi bolszewikom.

Jednak profesor Sarolea jeszcze od siebie po dokładnem zbadaniu bolszewizmu w Rosji, tak pisze w swej książce, bardzo ciekawej („Wrażenia z Rosji sowieckiej"): „ustrój bolszewicki nietylko sprzeciwia się głównym instynktom natury ludzkiej, lecz **wypowiada również wojnę wszelkim zasadom moralnym.**

„Zamiast dążyć do wzmocnienia więzów, łączących ludzi, bolszewizm stawia na czele swego politycznego programu nieprzerwaną i nieubłaganą wojnę klas (stanów). Zamiast ewangelji miłości, głosi hasło nienawiści powszechnej! Zamiast doszukiwania się moralnych celów w czynach ludzkich, rozmyślnie wyklucza wszelkie prawa moralne z przeznaczeń człowieka... Lenin uważa za obowiązek tych wszystkich, którzy mają go naśladować: **wykorzenienie wszelkiej wiary w Boga** i zgaszenie wszystkich świateł niebiańskich"..

Już te uwagi świadczą, że prof. Sarolea słusznie nazwał panowanie bolszewików w Rosji „Królestwem Antychrysta".

Niszczy religję, rodzinę, własność, godność człowieczą i wszelkie prawidła moralne, zawsze tkwiące w naturze ludzkiej, jako przepiękne dary Boże.

Rząd bolszewicki, składający się, jakeśmy wyżej nadmienili z niewielu osób, jednych i tych samych, prawie bez żadnej zmiany, od chwili jego panowania w Rosji, ma na celu głównie to, żeby w całym świecie wywołać wojnę domową, bo jest mu dobrze wiadomo, że gdzie się dwuch bije, — tam trzeci tyje...

A bolszewicy właśnie chcą utyć krzywdą cudzą. Już nabyli dużo doświadczenia i wprawy w Rosji nieszczęśliwej. Tam krzepko ugruntowali swoje panowanie nad wielomiljonową ludnością rosyjską, z dawien-dawna nawykłą do niewolniczej uległości na każde skinienie cara i jego urzędników!.. Tam bolszewicy potrafili tak ujarzmić naród rosyjski i taką roztoczyć nad nim czujność przy pomocy szpiegów i natychmiastowej kary śmierci za każdy sprzeciw, — że, — jakkolwiek okropna nędza dręczy niemal wszystkich mieszkańców, za wyjątkiem, rozumie się, rządzicieli, urzędników, szpiegów i wojska licznego, — prawie w całej Rosji olbrzymiej zalega cisza jakgdyby grobowa...

Triumfują tam, w królestwie Antychrysta: nędza, głód, zastój — i przerażenie powszechne.

A nad tem wszystkiem unosi się jedno ponure, strachem przejmujące pytanie:

Co dalej będzie?..

A po tem pytaniu echo przynosi jeszcze boleśniejszą odpowiedź:

—Zniszczenie wszędzie zupełne i śmierć wszystkich żyjących!..

O, tak, bolszewizm, czyli komunizm zapowiada nieuniknioną zagładę tym narodom, które posłusznie poddadzą się jego nakazom i gospodarce.

Nakaz jego jest jeden tylko:

— Bij, morduj swoich przeciwników!

— A kto jego przeciwnik?

— Każdy, kto nie chce stać się wyznawcą bolszewizmu.

„Nieubłagany, okrutny kat!"

Tak o bolszewizmie opowiada krótka, lecz straszna historja gospodarki jego w Rosji, napisana krwią nie tysięcy, lecz miljonów osób, które musiały stracić życie, bo nie podobały się bolszewikom.

Narody najświatlejsze wporę przniknęły jad obłędu bolszewickiego, zawczasu przewidziały, jakie on spustoszenia musi sprawić wszędzie tam, gdzie zdoła osiągnąć przewagę — i dlatego odrazu dały mu u siebie odprawę stanowczą.

Tak chwalebnie i mądrze swoje drzwi bolszewikom przed nosem zamknęły narody najświatlejsze, jak anglicy i amerykanie. Mniej przed niemi ustrze-

gli się francuzi, a najmniej włosi — i wskutek tego nawet wielkie nad niemi zawisło niebezpieczeństwo. Już bowiem bolszewicy zdążyli byli we Włoszech znaczne spustoszenie i upadki wyrządzić.

Tak o tem pisze doskonały pisarz polski, Władysław Jabłonowski, w swojej książce p. n. „Amica Italia", dopiero w roku bieżącym wydrukowanej w Poznaniu.

We Włoszech niebawem po zawarciu zgody wersalskiej naród włoski, zmęczony długą wojną, niezadowolony z umowy pokojowej, niepomyślnej dla niego i wreszcie bardzo rozstrojony obyczajowo złemi przykładami, które podczas wojny chyba każdemu rzucały się w oczy zbyt często i bodaj wszędzie,—uległ w znacznym stopniu namowom komunistów i wtedy zaczęły się dziać okropne rzeczy w całej krainie włoskiej, bardzo podobne do tych, które cokolwiek wcześniej odbyły się w Rosji, już przez bolszewików opanowanej!

Doszło już do tego, że włosi, znani przecież z religijności i przywiązania do ojczyzny, dopuszczali się jawnie okropnych występków przeciwko ojczyznie i prawu własności, bo jęli okazywać nadzwyczajną cześć tym swoim rodakom, którzy, podczas wojny z tchórzostwa unikając służby wojskowej, kryli się w górach i innych ustroniach niedostępnych, a więc żadnego nie brali udziału w ofiarnej obronie ojczystej krainy, — a oto teraz ci nikczemni tchórze, dezerterzy, raptem w oczach tłumów, bolszewizmem zarażonych, stali się jakgdyby bohaterami, godnemi uwielbienia. Co gorsze, za przykładem tłumów ulicznych poszło wiele osób inteligentnych i zajmujących wyższe urzędy i stanowiska. Te osoby również jęły ściskać i chwalić dezerterów wojennych! A więc już pod wpływem haseł bolszewickich włosi jakgdyby potępiali miłość ojczyzny, obowiązek służenia jej, powinność ofiarowania swego życia nawet dla jej dobra i chwały!

Tak nastał był we Włoszech stan bolszewizmu taki, że stary ład i obyczaje odwracały się na wspak. Co dawniej było dobre, święte, cnotliwe, teraz bolszewizm kazał to uważać za występne, zasługujące na podeptanie, znieważenie. I tak też istotnie, mnóstwo włochów, obałamuconych hasłami żydowskich komunistów, zaczęło postępować. Już zamykali fabryki, wyrzucali dawnych dyrektorów, a na ich miejsce umieszczali byle kogo, kto umiał najgłośniej krzyczeć i najbieglej wyszydzać wszystko i wszystkich. Z tego powodu wiele fabryk i warsztatów stanęło. Nawet już włoscy bolszewicy odbierali majątki, grabili cudzą własność, znieważali kościoły, obrzędy religijne, życie uczciwe i rodzinne. Słowem i tam, we Włoszech, jakgdyby powstało „królowanie Antychrysta".

„Niejeden — pisze Władysław Jabłonkowski, długoletni znawca narodu włoskiego — patrząc, co się dzieje dokoła niego, mógł w zdumieniu zapytywać: cóż się stało z tym ludem włoskim, tak pełnym zdrowego sensu i dobrego obyczaju, gdzie się podziała jego odwieczna kultura, patrjotyzm, tradycje, poczucie honoru? Już oto pod wpływem bolszewizmu nastawało rozprzężenie, niemal zdziczenie, a tu i owdzie szyderstwa, obojętność, lub nawet godzenie się na obalenie wszelkiego prawa i porządku".

Zanosiło się na to, że lada chwila musi we Włoszech runąć Kościół, władza, prawo, rodzina, własność, dawne obyczaje chrześcijańskie!

Bolszewizm żydowski chytrze ułożył sobie plan niszczenia prastarych fundamentów szczęścia ludów chrześcijańskich. Zamierzał zacząć niszczenie od Włoch, gdzie jest Rzym, a w nim Stolica Apostolska, opoka całego świata chrześcijańskiego, gdzie naród najmocniej związany z dziejami wiary chrześcijańskiej i prawa rzymskiego, — gdzie naród już dał był z siebie piękny , a trudny przykład miłości ojczyzny, bo wytrwale pokonywał wiele ciężkich przeszkód dla zespolenia w jedną olbrzymią całość własnej ojczyzny, niegdyś pokawałkowanej na mnóstwo drobnych księstw i królestw, długo staczających między sobą wojny przewlekłe, zacięte i zawsze wszystkich włochów krzywdzące!

Zapewne bolszewicy żydowscy już zacierali ręce z radości, że swojemi kuszeniami pomyślnie sprawią wielkie zniszczenie we Włoszech, a gdy naród włoski ulegnie robakowi bolszewickiemu, — to już za jego przykładem łatwiej poddadzą się temuż robakowi bliższe i dalsze narody.

Zawiedli się bolszewicy żydowscy!

Przedwcześnie zacierali swe ręce.

Zamiast radości ze zwycięstwa, — spotkała ich sromotna przegrana! Doznali wielkiej niespodzianki!

Oto jakgdyby nagle zaszła zmiana w duszy narodu włoskiego.

Czy nagle? — Nie!

Słusznie osądził prof. Sarolea, że bolszewizm to hasło sztuczne, nigdy nie da się wykonać, bo przecież „sprzeciwia się instynktom natury ludzkiej".

Sprawdziło się to w narodzie włoskim.

Narazie hasło bolszewickie sprawiło zamęt ogromny, bo włosi zaraz po wojnie byli bardzo wykolejeni z trybów porządku chrześcijańskiego i społecznego, a przytem rozdrażnieni swemi niepowodzeniami politycznemi, — ale gdy rosnące szaleństwo bolszewickie już miało stać się strasznym przewrotem powszechnym, wiodącym do niechybnej zguby wszystkich, — raptem ocknęło się w duszy narodu włoskiego zdrowe przywiązanie do starych prawd, do ładu pomyślnego i do bezpieczeństwa trwałego, opartego na niewzruszonych, bo boskich prawach moralnych!.. I wówczas nagle nastąpiło, prawie błyskawicznie, porozumienie między wielu włochami, tęskniącemi do prawa, prawdy i ładu, — zaraz podali sobie ręce, stworzyli jakgdyby stronnictwo narodowe i, uzbroiwszy się wojskowo, natychmiast karnie poddali się pod rozkazy wodzów lepszych. I już bez straty czasu ruszyli do boju z bolszewickiemi wichrzycielami.

Bój był długi, ciężki i bardzo ofiarny. Już bowiem bolszewicy zdążyli bardzo wielu włochów obałamucić, nastroić wrogo przeciwko Bogu, religji, ojczyznie i narodowi swemu. Jednak obrońcy dobrego porządu, zwani faszystami, nie ulękli się przeciwności największych, — spiesznie zdążali do stłumienia zaburzeń bolszewickich. Powodzenie mieli coraz lepsze, bo wprędce powiekszały się ich szeregi ciągle napływającemi ochotnikami, pragnącemi przyczynić się do uzdrowienia narodu.

Niebawem faszyści zwyciężyli!

I oto „rozwydrzone tłumy — pisze Władysław Jabłonowski — powracają do pracy, w fabrykach, gdzie już odbywały się rządy robotnicze, sami pracownicy zapraszają wyrzuconych inżynierów, by zajęli swe dawne miejsca; zajęte przez pracowników rolnych majątki ziemskie przechodzą znowu do prawowitych właścicieli, strajki wszelkiego rodzaju prawie ustają, na kolejach i w instytucjach użyteczności publicznej panuje wzorowy porządek; godła narodowe spotykane wszędzie ze czcią, patrjotyzm wzmaga się w masach, świadomość dążeń narodowych przenika w szerokie warstwy społeczeństwa. Rzekłbyś, iż to wszystko dzieje się w innym narodzie, jest wynikiem innej duszy zbiorowej, wyraża inną kulturę.

„I znowu ludzie mogą pytać: co to wszystko ma znaczyć, za co to brać, jak to oceniać?"

I dalej zapytuje Wł. Jabłonowski: „Dlaczego masy narodu włoskiego tak nagle i zbiorowo porzucały bolszewizm?.. Faszyzm (obrona starodawnego chrześcijańskiego i narodowego porządku w ojczystem państwie) porwał je za sobą i wydobył z odmętów socjalistyczno-komunistycznych i skupił przy swoim sztandarze, — a dlatego porwał, że przemówił do nich zrozumiale, że odrazu przekonał je o nieoszacowanej wartości tych praw, które wypielęgnowały naród włoski, broniły go skutecznie tyle wieków i tak dopomogły mu w każdej dziedzinie pracy religijnej, naukowej, kulturalnej i ekonomicznej. Tym czcigodnym prawom, porządkom i obyczajom naród włoski zawdzięcza swoją wysoką kulturę, wiedzę, dostatek, chwałę i pomyślność!

Bolszewizm usiłuje obalić je, podeptać, a na ich miejsce co daje?

Szyderstwo z wiary religijnej, nieposzanowanie pracy, własności, rodziny i uczciwości! Zamiast miłości braterskiej — sieje nienawiść, — a zamiast zgody roznieca spory, zamiast dobrowolnego porozumienia wprowadza przymus srogi, zemstę, pychę i bez winy każdego, kto mu się nie podobał, karze strasznie śmiercią meczeńską!..

Naród włoski, mając u siebie w całej wyrazitości działania faszyzmu, mógł już w sumieniu swojem odbyć cichy sad nad starodawnym porządkiem chrześcijańskim — i nad skutkami nowych haseł bolszewickich — i, porównawszy je między sobą, uczynić wybór, które z nich lepsze, które zasługuje na poszanowanie i zatrzymanie. Sąd taki i wybór mógł naród włoski snadnie już spełnić, bo, powtarzamy, działanie jednego i drugiego widział u siebie i doskonale sprawdził na sobie, co dają one narodowi.

Czy potrzebował sądzić długo i jeszcze dłużej namyślać się w wyborze?

Gdzietam!

Toć nikt nie mógł zaprzeczyć, że wielowiekowy porządek chrześcijański dawał narodowi włoskiemu mnóstwo dobrodziejstw znakomitych i pomyślność trwałą, a chwalebną,—a zaś hasła bolszewickie co mu dały w bardzo krótkim czasie swego górowania nad życiem jego? — Tylko zniszczenie, nienawiść, bezład, rozpacz, nędzę powszechną, smutne widoki na przyszłość — i wojnę domową bez końca, a ciągle srogą, bo codziennie pełną okrutnych zbrodni, niesprawiedliwości, bratobójstw i niewiary ponurej, szyderczej, beznadziejnej!

Obraz przerażający, a najprawdziwszy skłonił mnóstwo włochów rozumnych, a miłujących dobro, do szybkiego zdecydowania, co teraz uczynić należy dla wyratowania narodu i ojczyzny, staczających się w przepaść niechybnej zguby.

Trzebaż czemprędzej zgasić hasło bolszewickie, powstrzymać zniszczenie i — natychmiast przywrócić stary czcigodny ład chrześcijański w całym narodzie.

Co postanowiła, to i uczyniła pospiesznie a pomyślnie duża część narodu włoskiego, rozumiejąca doskonale, czego oburącz należy się trzymać zawsze w życiu społecznem i narodowem!

Tylko zasad Ewangelji Chrystusowej, tak mocno zespolonej z odwiecznemi prawami moralnemi!

To jedyna dla wszystkich ludów droga życia.

A kto tę drogę narzucił ludom?

Niech na to pytanie odpowie historja powszechna, a osobliwie nasza, polska. Czy do Prusaków, ludu pogańskiego, św. Wojciech udał się z bronią w ręku na czele zbrojnych rycerzy? — Nie. A jak się nasz naród zachował wobec niemieckich Krzyżaków, nawracających Litwę mieczem, ogniem i niewolą? Ukarał ich srogo — i sam w sposób pokojowy, życzliwy dał Litwie wiarę chrześcijańską—i swoję przyjaźń braterską.

Tak działa naród, wychowany podług zasad nauki Chrystusowej. Nawet więcej rzec trzeba, że jeśli naród wiernie i zawsze do tej nauki stosować się zechce, to zczasem zpewnością może posiąść wysoką doskonałość moralną!

Włosi wiedzą o tem przedewszystkiem z dziejów własnego narodu! Prawda, bywały te dzieje w niektórych okresach niezmiernie brzydkie, nawet okropne! A działo się to tylko wówczas, kiedy włosi przeniewierzali się zasadom nauki chrześcijańskiej.

Ten szczegół dziejowy daje dostateczną przestrogę dzisiejszym włochom.

Najlepiej powodzi się narodowi, kiedy żyje wiernie podług nauki chrześcijańskiej.

Ta prawda, stwierdzona historją powszechną, już wielokrotnie otwierała oczy narodowi włoskiemu... I dziś znowu on przejrzał na oczy, poznał u siebie istotną wartość bolszewizmu, — szczęściem, że dość wcześnie, bo jeszcze zbyt wielkiej nie doznał od niego szkody.

Wprędce najdzielniejsi włosi, zjednoczeni hasłem faszystowskiem, wporę jeszcze zapobiegli szerzeniu się zła okropnego.

„Faszyzm — pisze Wład. Jabłonowski — jest szerokim ruchem narodowym, zmierzającym do celów wyłącznie narodowych, jest obozem politycznym, stawiającym program wybitnie narodowy i posiłkującym się środkami, będącemi wytworem życia narodu włoskiego, wyzwalającym siły, spoczywające w jego łonie.

„Faszyzm obudził i podniecił w narodzie włoskim jego lepsze instynkty i uczucia: miłości ojczyzny, cześć dla wiary religijnej, poczucie rodzinne, zdolność ofiary i poświęcenia, umiłowanie pracy i ładu społecznego, przeświadczenie o potrzebie karności

i hierarchji w życiu państwowem, wreszcie dumę narodową... Słowem, podniósł faszyzm na wyższy stopień siły moralne narodu i usiłuje wprzęgnąć je do celowej i owocnej pracy dla jego przyszłości, zużywając je w sposób taki, by mógł czynić zadość najskuteczniej swoim potrzebom materjalnym, oraz duchowym i wychodził bez szwanku ze współzawodnictwa z innemi narodami. W tym celu faszyzm dokonał szeregu zmian w życiu politycznem i społecznem Włoch, uchwala ustawy i prawa, dotyczące ustroju politycznego, władzy państwowej i jej organów. Reformom dokonanym, bądź zamierzonym w tych dziedzinach, przyświeca idea zwiększenia powagi i mocy państwa w stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych, a także ulepszenia instytucji państwowych przez uzgodnienie ich czynności z żywotnemi potrzebami i dążeniami narodu, oraz wzmocnienie w odpowiednich organach poczucia obowiązku, odpowiedzialności i wierności służbowej."

Mussolini, głośny wódz faszystów włoskich, tak niedawno oświadczył między innemi: „Rząd faszystowski przywrócił włochom najważniejsze swobody (zabronione przez bolszewików): wolność pracy i posiadania, wolność oddawania należnej czci Bogu i doceniania Jego darów i ofiar. Faszyzm dał włochom świadomość dążeń, aby stać się narodem silnym!"

Faszyści włoscy dość łatwo i szybko pokonali u siebie swoich bolszewików, — jednak jeszcz zostało trochę cichych zwolenników, którzy już jedynie pomrukują złośliwie, narzekając na ucisk, sprawiany przez zwycięskich faszystów i „ubolewają nad utratą wolności"...

Zabawnie brzmi taka skarga, wychodząca z ust miłośników bolszewizmu!

Jeśli zwolennicy bolszewizmu — pisze Wład. Jabłonowski — narzekają na brak wolności pod rządami faszystowskiemi, to należałoby zapytać bolszewików, jak należy rozumieć wolność? Czy dopiero wówczas kraj cieszy się wolnościa, kiedy można bezkarnie odpędzać ludzi od pracy, rabować cudze mienie, zamykać społeczne instytucje pożyteczne, wyrzucać ze szkół krzyże, obrażać uczucia narodowe, wyrzekać się ojczyzny?

A gdy faszyści, objąwszy władzę nad krajem, przywrócili ład dawny, skłonili naród do pracy, porządku, poszanowania praw czcigodnych, zabronili czynić gwałty i podjudzać do buntu, zbrodni, — to takie rządy nie dają wolności, ale chyba tylko tym wszystkim, ktorzy, jak bolszewicy, pragną szerzyć zniszczenie, zamęt i wojnę domową.

Bolszewicy chwalą wolność, kiedy mogą wyrządzać ludziom bezbronnym straszną krzywdę, — a zaś faszyści taką wolność bolszewicką nazywają słusznie okropną niewolą.

A jak ta „wolność bolszewicka" wygląda, świadczy wiarogodny profesor Sarolea. Oto co on pisze w swej książce na karcie 71-ej.

„Lenin, jako wódz bolszewików w Rosji, **skazał miljon siedemset tysięcy osób na śmierć a dwadzieścia miljonów ludności zmarło śmiercią głodową!"**

Takie było żniwo wolności bolszewików w Rosji za życia Lenina. A ileż ludzi tam padło pod rządami jego następców?

Tak wygląda wolność bolszewicka i, rozumie się, takiej wolności faszyści nie chcą dla swego narodu włoskiego, jakkolwiek dotychczas niektórzy włoscy bolszewicy, już jednak uśmierzeni, bezwładni, jeszcze za nią tęsknią,.. lecz z pewnością jej nie odzyskają, bo naród włoski obecnie w zupełności stoi po stronie swoich faszystów, popiera ich serdecznie i nigdy nie zgodzi się na powrót wolności bolszewickiej.

Naród włoski przyklasnął swoim faszystom i dowiódł, że najściślej jest z niemi zjednoczony. I nawet inaczej być nie mogło.

„Działalność faszystowska—słowa W. Jabłonowskiego—nie miałaby tak wielkiego powodzenia, ideały i dążenia faszyzmu nie przenikałyby tak szybko do szerokich mas narodu, gdyby to, co on głosi, robi, bądź zamierza, nie znajdowało natychmiastowego oddźwięku w duszy narodu, nie odpowiadało jej przyzwyczajeniom i pojęciom, nie było w zgodzie z jej kulturą".

Słowa powyższe są dla nas niezmiernie ważne! Mówią nam one o zdrowym instynkcie narodu włoskiego, łaknącym życia nietylko bezpiecznego, ale i pomyślnego!

Bolszewizm spychał włochów na bezdroża, zaślepiał, rozniecał w nich żądze niszczenia, deptania i znienawidzenia. Takie żądze niechybnie prowadzą do ruiny, czyli utraty bytu.

Zdrowa dusza narodu włoskiego niejako instynktownie odgadła groźne następstwa bolszewizmu i czemprędzej, jeszcze wporę, nietylko cofnęła się przed nim, ale rzuciła się na niego z całym impetem i niebawem go zmogła całkowicie!

Powszechnie mówi się, że faszyści pokonali rosnący bolszewizm we Włoszech. A skąd wzięli się faszyści?—Tylko z narodu włoskiego. Kto ich do tego namówił, skłonił?

— Kto?

— Dziwne pytanie. Nikt ich nie wołał, ani namawiał! Sami wyszli z narodu jako najgorliwsi obrońcy jego skarbów duchowych, jego praw odwiecznych, świętości i zdobyczy wielowiekowej kultury!

I jeszcze najczęściej zwykło się mówić o Mussolinim, jako wodzu faszystów! Jednak należy zauważyć, że on, choćby był najdzielniejszym mężem, nie odniósłby zwycięstwa nad bolszewikami, gdyby nie miał pod swojemi rozkazami olbrzymich, ciągle rosnących zastępów faszystów, gotowych na wszystko dla dobra swego narodu!

A faszyści, — pamiętajmy o tem! — to nikt inny, tylko włosi najdzielniejsi, którzy ofiarnie, usilnie i wiernie pragną swój naród i ojczyznę obronić przed bolszewikami, wrogami Boga, wiary, praw moralnych, miłości braterskiej i szczęścia narodów.

Adres Redakcji: Lublin, Początkowska 2, — — — — — — — Administracja w Bychawie.

Redaktor i Wydawca: Ks. A. KWIATKOWSKI. Drukarnia pod „Orłem Białym" Bychawa.